

Język lata jak łopata

Believe Me You Fool, reż. Cezary Studniak, Teatr PWST we Wrocławiu



LESZEK PÓŁKA

Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, filolog, medioznawca, wykładowca w Instytucie

A A A



Żyjemy w czasach zdominowanych przez obrazy i fonię. Ale w teatrze czasem lepiej nic nie powiedzieć, by wygrać coś ważnego, niż kłapać dziobem bez opamiętania. Młodzi aktorzy z wrocławskiej PWST uparli się, żeby świat zagadać.

Oczywiście, świat wielu mediów współczesnych hołubi sformatowane didżejowanie – ten dykcyny płąsik, intelektualny dąsik, leksykalny grząsik, czyli wyrzucanie z siebie oznajmieni w zdyszonym tempie

drum'n'bassowych potańcówek. Szybko – niczym lekarz lub farmaceuta z reklamy, szybko, czyli przeciw posłyszeniom i zrozumieniom. Szybko – dla ubawu i zgrywy.

Jako maniera komunikacyjna to zazwyczaj intelektualne badziewie i estetyczny horror. Jeśli dolożymy do tego PR-owską nowomowę, korpobelkot czy internetowe dialekty, moglibyśmy uznać *Believe Me You Fool* Michała Pabiana i Cezarego Studniaka za próbę swoistego *grand guignol*, teatru szydzącego z andronów popkultury pokolenia dzisiejszych dwudziestoparolatków, wspartego groteskową fizjologią ciała, pornografią śmierci czy ułomnością zmysłów. Siadamy bowiem na krzesłkach podczas oczekiwanego przez wielu kreatywnych frankowiczów transkulturowego *eventu*.

Jest jednak kilka ale. Pierwsze ważne zastrzeżenie dotyczy tekstu. Jest gęstszy niż kabaretowe skecze, których poetykę zapowiadają groteskowe kostiumy. Gęstszy niż dialogi telewizyjnych shows, choć obiecywany przez fragmentaryczne, rozchwane, niesklejone w plan ogólny dekoracje. Manieryczny, bo wykrzyczany za pomocą dziwacznej, neobarokowej składni. Bawiący się stereotypami, lecz niewolny od stereotypów, więc chwilami raczej perswazyjny niż krytyczny wobec postaci i świata, w którym one żyją.

To zagadanie-przegadanie – jak rozumiem reżyserskie intencje Cezarego Studniaka – ma szydzić, rujnować, pozbawiać złudzeń i ogolocić z porostów hedonizmu ludzi, którzy nie potrafią lub nie mogą odnaleźć się w galaktyce gadżetów. Rólki, bo przecież nie role, które mają odegrać, stają się dla nich nieznosnie ciasną powłoką, rodzajem dobrowolnie praktykowanej tortury i mediatyzowaną praktyką nieustannego festiwalowania w bananowych republikach życiowej przyjemności i korpolojalności. Transem bez zrozumienia, może nawet swoistym tańcem śmierci.

Mimo wspomnianej intensywności zagarniania świata, eksplodującej z każdego kątku sceny lawiny słów, wiele tu zwykłego gadulstwa, trącającego o banał, sporo niczego nieinterpretowania, terkotliwych wyliczanek, bowiem Michał Pabian nie zaproponował teatru absurdu. Tromtadracja oczywistości skąpana w horrorze bywa zabawna, lecz wypada, żeby to była nie błyskotka, lecz – trzymajmy się miary – *event* na miarę Tuwimowskiego *Balu w operze* czy choćby traumatycznych portretów muzycznych Kaczmarekiego, w których każde pokolenie dostawało to, co mu się należy od artysty.

Zaproponowany w introdukcji „banan” jako groteskowy grymas przymusowego pocucia korpohumoru, owo zblazowane *keep smiling*, potworna maska nakładana na twarz jak płaski emotikon, w intencji autora ma wymiar metaforyczny. Tylko, że nie znajdziecie tu drugiego dna, intrygującego wiercenia w brzuchu, dochodzenia prawdy. Są zabawki niezbyt filozoficzne albo dające się spuentować w pół słowa. Oto – dla ilustracji maniery Pabiana – fragment inicjalnego songu:

„Nie mieli bananów ci, którzy krucją po owoc ten szli
Nie było banana, gdy dżumę pokonać mieli lekarze
Nie znalazł w bananie ukojenia Nabuchodonozor Zły
Herod banana nie znalazł też, jak życie bez banana wygląda, chyba już wiesz?
Ni Kant ni Nietzsche nie wpadł, że to w bananie tkwi sens”.

Bez urazy, ale Norwid zmieścił tę historiozofię w siedmiu słowach: „Przeszłość jest to dziś – tylko cokolwiek dalej”.

Nie ukrywam, że wielu kwestii po prostu nie rozumiałem, solennie przykładając – z pozytywnym nastawieniem – do tekstu każdą możliwą miarę interpretacyjną. Oto kolejny przykład wypowiedzenia, które zda się blablaniem z tanich pism ilustrowanych: „Po tej małej mojej śmierci otrzymałem pewien dar, mianowicie potrafię wyczuć potrzeby innych. Na przykład często, kiedy jadę windą w budynku, w którym pracuję, mam wrażenie, że potrafię czytać z ludzkich twarzy, powiedzieć, kto jakiej pomocy potrzebuje. Wiele razy odzywałem się do ludzi zmartwionych i potrafiłem im pomóc”.

I tak przez kolejne kwadranse. Moglibyśmy się pogodzić z tym, że uczestnictwo w spektaklu teatralnym jest w obrębie klasycznych form sztuki psychologizmem dla maluczkich, lecz byłaby to wyprawa na jedną, mizerną stronę osobowości.

Drugie zastrzeżenie dotyczy reżyserii. Po raz kolejny oglądamy we Wrocławiu „szalone kokodżambo”, w którym niewiele się klei. Przede wszystkim nie ma tu życia wewnętrznego postaci. Nie ma przeszłości i przyszłości. Są pseudotransowe egzorcyzmy i wspomniany świat dekoracji ze studia telewizyjnego. Tylko że w TV kamerzyści i realizator wizji tworzą na ekranie całość. Na ekranie-scenie PWST obcujemy zaś z domkiem dla muppetów. Figury są wyraziste, acz porzucone to tu, to tam jak szmaciane kukielki – improduktywne. Szczerze zabawne są wyłącznie charakterystyki postaci wyświetlane na ekranie, bo już od choreografii mogą rozboleć zęby.

Nieudana, prymitywna zda się animacja lalki-potwora. Z młodziutkich aktorów mogła się podobać Agata Dura jako szalejąca w wannie Wodna, zwłaszcza w roli miss mokrego podkoszulka, oraz niezwykle sprawny dykcynie Paweł Janyst w roli korpoidalnego Pana Projekta. Totalnie surrealna, pięknie śpiewająca Daria Krzyżaniak jako szalona Medyczna była postacią kompletną i skończoną, podobnie jak Pani Potworna Natalii Maczty. To cztery etiudy satysfakcjonujące widza.

Mogły jeszcze zafascynować pajęczę dłonie Sary Lech, ale to mało jak na dyplom. Pozostali utknęli w mroku sceny, w papierowych interpretacjach lub w wielominutowym bezruchu. Po co?

27-01-2016

GALERIA ZDJĘĆ

BELIEVE ME YOU FOOL, REŻ. CEZARY STUDNIAK, TEATR PWST WE WROCŁAWIU



ZOBACZ WIĘCEJ



Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna im. Ludwika Solskiego w Krakowie Filia we Wrocławiu
Spektakl dyplomowy studentów IV roku Wydziału Lalkarskiego
Michał Pabian
Believe Me You Fool
reżyseria: Cezary Studniak
scenografia: Michał Hrisulidis
kostiumy: Mateusz Stepniak
choreografia: Ewelina Adamska-Porczyk
muzyka: Łukasz Wójcik
obsada: Agata Dura, Teresa Kowalik, Sandra Kromer, Daria Krzyżaniak, Sara Lech, Ilona Lewandowska, Natalia Macztya, Piotr Czekalski, Paweł Janyst, Nikos Kotowicz
premiera: 15.01.2016

TAGI: spektakl dyplomowy, Cezary Studniak, Michał Pabian, Wrocław, Teatr AST,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

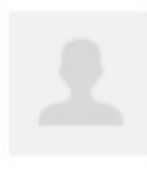
Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

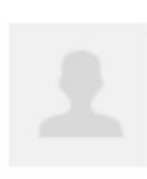
jeden razy osiem jako liczbę:



KOMENTARZE (5)

- 

fan | 2016-02-17 23:16:10 Cytuj

Byłam widziałam jestem pod wrażeniem brawo
- 

ja | 2016-02-17 23:09:52 Cytuj

Zazdroścuję aktorom a współczuję tobie chyba masz jakiś problem
- 

beti | 2016-02-17 23:01:51 Cytuj

Indolecją intelektualnom dla recenzenta szkoda że nie zrozumiałeś może coś zagrasz i coś stworzysz a nie będziesz popisywać się bogatą naszą mową ojczyzną
- 

beti | 2016-02-17 22:48:32 Cytuj

Belkot niespełnionego aktora nie musisz się tak popisywać swoją indolecją intelektualną
- 

abc | 2016-01-28 08:53:05 Cytuj

Byłam,widziałam i jako widz teatru podobnie odebrałam.Dodam, że spektakl pozostaje na długo w pamięci, męczy, dręczy, a to już plus dodatni dla spektaklu.Dziękuję za recenzję i proszę o więcej z innych spektakli.